

GAZETA ROBOTNICZA

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenygów., z przyniesieniem do domu 1,05 m. Zapisana jest na pocztę na rok 1901 pod następującymi znakami: II. Abtheilung No. t. 53. — Abonament kwartalny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 1 m. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 m. 10 fen., za granicą 1 m. 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer 10 fen. Cena ogłoszeń od wiersza trytykarnego drobnego druku 20 fenygów. — Redakcja i ekspedycja znajduje się w Berlinie O., Stralauer Platz 21. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

SKŁADKI

na wzmocnienie ruchu polskiego proletariatu w zaborze pruskim i jego organu „Gazety Robotniczej“ nadesłali:

K. Zgorzelice 3 m. Towarzyska Strączyńska 50 fen. Towarzyska S. Kr. 25 fen. M. Kr. 50 fen. Na Zjazd Wrocław lista 28, 6,80 m. Th. lista 130, 15 m. Berlin: lista 9 m., lista 132 2,60 m. lista 15 m. Towarzystwo soc. pol. 50 m. Riksdorf: C. Pr. lista 6 m., Poddany bony 4 m., Klub Jar. Dąbr. 5 m., Wlekiński, pozostało z podruży 5 m. Trzemeszno lista 51, 7,70 m. M. 15 fen. Hamburg: Samo stękanie niepomocze 10 fen. Grosz do grosza 10 fen. Do grosza grosz 10 fen. A do tego grosza jeszcze jeden grosz 10 fen. Młody podatek dobrowolnego na następnych 12 tygodni (do 31 grudnia) 60 fen. Taki co nie pija gorzałki podatku dobrowolnego na następnych 20 tygodni (od 10 marca do 27 lipca) 1 m.

Za datki powyższe szanownym towarzyszom i rodakom dziękuję i o dalsze wytrwanie w imieniu P. P. S. prosi

Stefan Thiel, skarbnik,
Britz—Berlin, Jahnst. 3.

Z Poznania.

W niedzielę zebraliśmy się dość licznie w sali bazarowej, aby przyjrzeć się, jak też nasi „orędownicy“ ludowi bronią praw narodowych. Już sam porządek dzienny był wyraźnym zaprzeczeniem celu. Czytamy: 1) Zagajenie, 2) Wybór marszałka i biura, 3) Referat p. J. Mycielskiego z Kobyłopolu, 4) Petycja, 5) Zamknięcie wieca. I to się nazywa wiec! My socjaliści z góry wiedzieliśmy jak wygląda szopka szlachecka, ale coż szkodzi jeszcze raz przyjrzeć jak to łatwo jednogłośnie wysłać petycję. Jednogłośnie, bo jeden głos narzuci ogółowi najstraszniejsze głupstwo, a biedne owce tylko beczą: „zgadzamy się, prosimy!“

Cały bukiet naszej inteligencji krąży w nie-pokoju, aż pachnie z daleka... Widzimy i jednego Łębińskiego i drugiego, doktora, tego od „Dziennika Poznańskiego“ i tego od „Wielkopolanina“... Nareszcie i najslawniejszy orędownik od „Orędownika“. I posłowie są też na placu, Cegielski, Sztachel i inni.

Doczekali się, choć widać wielkie zaniepokojenie już panowało... Chłapowski przyszedł — jakże by kto inny miał być marszałkiem! Wszystkie urzędy już są rozdane z góry — wszystko to dla miłego porządku.

„Panowie, raz, dwa, trzy — kiwnijcie wszyscy palcem w bucie, bo nowy cios padł na nas!“ — woła z rozczuleniem Łębiński — przepraszam, trochę inaczej było... „Nowy cios padł na nas, więc musimy dać wyraz naszej woli. — Spełnimy obowiązek, a resztę zostawimy opatrności“.

P. Chłapowski: Przepraszam, żem się spóźnił niepojętym sposobem — na mojem zegarku jest 11^{1/2}. — Jestem skonfundowany, że czekaliście na mnie. Przepraszam... Musimy dać dowód umiarkowania i spokoju. — Nie dać pozorów, który by przemawiał przeciw nam, który by wychodził poza granice legalności.

Powołuję do biura wice-marszałka, ławników i posłów. — Między ławnikami stoi chłop Słoboda z Olszewa (nie śmie biedaczysko usiąść między panami). — Stary kawał, stara dekoracja dla ludowców. — Niechże świat widzi, że kochamy chłopów!

A teraz odczyt. Dalej, dalej jedzie pan hrabia z Kobyłopolu na kobyłę umiarkowania, ugody i legalności. Kto chciał, mógł dostać broszurkę, tę samą, którą ten wielki mówca z

patosem na pamięć słowo w słowo wypowiedział.

Tego to jeszcze w dobrem, polskim gimnazjum uczyli, ale widać i niedouczyli... rozumu.

Choć miał wszystko dawno napisane i wydrukowane w „Kur. Pozn.“, jakoś nie idzie i co dziwniejsza, zapomina te miejsca, które w broszurze zdają się trochę za opozycyjne. „Bynajmniej nie stoimy na stanowisku zasadniczej opozycji...“ Dalej robi sobie pan hrabia reklamę i opowiada nam, jak to jego prababka i ojciec wzbudzali współczucie w królach pruskich. Potem zląkł się jasnemu hrabiemu tego wyrazu, który mu ktoś złośliwy do broszury widać wpisał i nie chce wymówić „państwa zaborcze“ a powiada „państwa ościennie“.

„Polacy trwają w nadziei odzyskania skania kiedyś bez bez żadnego wrogiego wystąpienia przeciw państwu ościennemu, lecz li tylko, wskutek materialnego rozwoju historii, bytu narodowego i wolności.. tu urwał, bo w broszurce stało słowo straszne, które nie chciało przejść przez pańskie gardło, — bo tam było: czy to w kształcie niepodległości, czy w kształcie autonomii w związku z ościenną koroną...“

Śluchamy z broszurką w ręku (po co ją rozdawali przedtem?) i podziwiamy, bo oto już koniec, bo oto już: „usilną zanoszą do królewskiego rządu prośbę“.

Pfe! Wstydźcie się ludzie. Choćby jeden głos uczciwego człowieka zawołał: „Hańba Wam!“ — A my się wynosimy z pogardą dla takich „publicznych wieców“, gdzie jeden głos starczy wszystkim, a potem inni podpisują petycję do „jego ekselencji“.

E. G.

VI Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej w zaborze pruskim.

Drugi dzień obrad.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 9-tej rano. Ponieważ okazało się, że komisja w sprawie „Gazety Robotniczej“ nie ukończyła swych obrad, zjazd zmienia swą wczorajszą uchwałę i przystępuje do sprawozdania delegatów o ruchu w kraju.

Towarzyska Drożdż — Załączka Hołda, tow. Dylong — Królewska Huta i tow. Kandzióra — Zaborze składają sprawozdania z Górnego Śląska. Ze sprawozdania wynika, że towarzysze na Śląsku muszą staczać walki nie tylko z kapitałem i policją ale i klerem, który wszędzie zwalcza ruch robotniczy. Kler nadużywa przedewszystkiem swego zaufania u kobiet. Dlatego — mówi towarzysza Drożdż — musimy mieć na G. Śląsku towarzyszkę, która by się stale zajmowała agitacją między kobietami. Tow. Dylong skarży się na ciągłe przeszkody, stawiane kolporterom „Gaz. Rob.“ przez policję. Tow. Kandzióra opowiada, że księża wypytują się kto „Gaz. Rob.“ czyta i odradzają abonowania jej, a nawet doktorzy odwiedzając chorych, grożą im zdradą u panów, jeśli nie poprzestaną Gazety abonować.

Tow. Kowalewski — Trzemeszno: Młodzi nasza wstydzi się jeszcze być socjalistyczną, gdyż i u nas księża przedstawiają socjalizm w zupełnie kłamliwym świetle. Jest na to tylko jedna rada: ułatwić ludziom dostęp do oświaty. Biblioteczka, założona przezemnie, przydała nam się — ludzie czytają chętnie.

Tow. Witajewski — Poznań: Przyjazd tow. Biniszkieвича przyczynił się do tego, że

towarzysze nasi zaczęli się skupiać. Od tej chwili ilość abonentów „Gazety Robotniczej“ wzrasta stale.

Inny delegat z Trzemeszna kładzie nacisk na agitację w mniejszych kółkach. Zarządowi należy się zarzut, że nie utrzymywał stosunków ze zdolniejszymi towarzyszami. Towarzysze nie powinni występować przeciwko religii, a pamiętać, że kler a religia to dwie zupełnie różne rzeczy.

Tow. Dębiński — Inowrocław: Mamy u nas dużo oddanych sprawie towarzyszy i musimy stanowczo założyć towarzystwo socjalistyczne. Filij związków zawodowych niema tam, więc niema żadnej obrony dla wyzyskiwanych towarzyszy.

Tow. Lipiński — Gniezno mówi o sprawie zjazdu w Gnieźnie.

Tow. Merkowski odpiiera zarzuty towarzyszy w kraju, wymieniając, że brak środków materialnych nie pozwala na większą działalność agitacyjną ze strony zarządu.

Tow. Wierbiński — Gniezno. Socjalizm zrobił w Gnieźnie ogromne postępy; lud sprzyja nam coraz bardziej. W sprawie zakazu zjazdu przez policję, mówca podaje wniosek następujący, który jednogłośnie przyjęto:

„Zjazd uchwała, aby sprawę zakazu VI Zjazdu P. P. S. zaboru pruskiego w Gnieźnie oddać w ręce frakcji socjalno-demokratycznej parlamentu niemieckiego do zainterpelowania rządu.“

W dyskusji przemawiają jeszcze tow. Kunze-Lipsk, Bertus, Kowalewski, Gościński, Gulińska, Wlekiński Riksdorf i Biniszkiewicz.

Komisja, obrana do rozpatrzenia kwestyi Gazety, ukończyła swą pracę i zdaje z niej sprawozdanie przed Zjazdem. Sprawozdanie komisji będzie obszernie podane w protokole ze zjazdu, który jako broszurka wyjdzie w tych dniach z druku. Tutaj zaznaczamy tylko, że dyskusja o Gazecie była obszerna i wyczerpująca. Komisja doniosła, że byt Gazety jest zapewniony i Gazeta będzie wychodzić od 1-go lipca r. b. w Katowicach. Komisja uchwaliła jednogłośnie, aby towarzysza Golde została redaktorką, a tow. Morawski nakładcą i ekspedytorem „Gaz. Rob.“. Zjazd potwierdza jednogłośnie powyższą uchwałę.

Następnie zjazd uchwalił wydanie kalendarza robotniczego, zbieranie przedpłaty ma się rozpocząć niezwłocznie.

Do punktu „Polska Partia Socjalistyczna a kwestya narodowa“ referuje tow. Haase, który w dłuższym przemówieniu uzasadnia następującą rezolucję, przyjętą jednogłośnie przy hucznych oklaskach:

„Zważywszy, że klasa robotnicza jest bezpośrednio zainteresowana pomyślnym rozwojem kulturalnym kraju i najwięcej odczuwa ucisk narodowościowy rządu zaborczego — 2) że polskie burżuazyjne stronnictwa nie mogą stanowić skutecznej opozycji przeciwko prądom germanizacyjnym, gdyż zajmują stanowisko klasowe i nie rozumieją interesów żywotnych polskiego ludu pracującego — 3) że ucisk narodowości utrudnia walkę ekonomiczną i polityczną proletariatu — zjazd uznaje, że P. P. S. musi walczyć z dążeniami germanizacyjnymi rządu pruskiego i żywiołów konserwatywnych. P. P. S. zab. pruskiego prowadzi i nadal energiczną walkę w obronę zagrożonych praw ludu polskiego za pomocą robotniczej organizacji klasowej.“

Zjazd śle towarzyszym z pod zaboru austriackiego i rosyjskiego braterskie pozdrowienia i załącza wyrazy podziwu dla bochaterskiej walki, jaką staczają nasi towarzysze z uciśkiem i despotyzmem carskim.

P. P. S. zaboru pruskiego żąda dla ludu polskiego w zaborze pruskim zupełnego samorządu (autonomii) z obowiązkowym językiem polskim, a, solidaryzując się z uchwałami zjazdów dotychczasowych — oświadcza, że świadoma polska klasa robotnicza zawsze dążyć będzie do wolnej, zjednoczonej i niepodległej ojczyzny.

Punkt 5 porządku dziennego: „Omówienie i ustanowienie wyraźnego postulatu co do stosunku organizacji partyjnej socjalistów polskich do partii socjalistycznej niemieckiej“ referowała tow. Gulińska. Prelegentka uzasadniła następującą rezolucję, przyjętą jednogłośnie:

„VI Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego, potępiając zachowanie się jednostek i grup towarzyszy niemieckich oraz niektórych pism partyjnych, „Vorwärts“, Wrocławski „Volks-wacht“ i innych systematycznie występujących wrogo przeciwko naszej organizacji i agitacji, wyraża głębokie ubolewanie z powodu, że niemiecka partia socjalno-demokratyczna dając posłuch rzucenym na nas oszczerstwom, zesłała w stosunku do nas ze stanowiska, jakie zajmowała w roku 1893.

VI Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego spodziewa się, że niemiecka partia socjalno-demokratyczna na najbliższym swoim zjeździe wyjaśni to nieporozumienie i określi stosunek swój do P. P. S. w myśl uchwał międzynarodowych zjazdów socjalistycznych, przyznających każdej narodowości prawo stanowienia o swoim losie.“

Dalej uchwalono również jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zjazd wyraża ubolewanie z powodu fałszywych informacji o ruchu socjalistycznym w zaborze rosyjskim, zjawiających się od czasu do czasu w „Vorwärts“ i innych pismach partyjnych niemieckich, a dyktowanych przez jednostki wrogie P. P. S.“

W dalszym ciągu przyjęto jednomyślnie wnioski zarządu do punktu 5 go porządku dziennego. Również przyjęto wniosek towarzyszy z Britzu. Dalej uchwalono jednomyślnie następujący wniosek:

„Na zjazdy prowincyjne niemieckiej partii socjalno demokratycznej, odbywające się w prowincjach polskich, wysyłają miejscowe komitety agitacyjne w porozumieniu z zarządem P. P. S. delegatów, nie korzystających z prawa głosowania.“

Następnie przystąpiono do obrad nad sprawą kandydatów przy wyborach do parlamentu w okręgach polskich. Do tego punktu stawiają towarzysze z Bremej wniosek następujący:

„Zjazd zechce uchwalić, aby w okręgach wyborczych przeważnie polskich obowiązkowo stawiani byli jako kandydaci na posłów do parlamentu członkowie P. P. S. oraz zobowiązać zarząd, by tenże zastosował się do niniejszej uchwały.“

Jednocześnie do biura zostaje zgłoszony wniosek, podpisany przez tow. Golde, Gulińską, Haase i Prałat; wniosek ten brzmi:

„Zjazd poleca towarzyszym, by w okręgach wyborczych przeważnie polskich uznawali tylko kandydatury socjalistów polskich, postawione w porozumieniu z miejscowymi członkami P. P. S.“

Nad tymi wnioskami rozwinęła się nadzwyczaj ożywiona dyskusja, której szczegółów ze względu na ograniczone łamy „Gaz. Rob.“ tutaj wymieniać nie możemy. I one będą w broszurce zjazdowej wydrukowane. W głosowaniu wniosek bremeński otrzymuje znaczną większość. W związku z powyższą dyskusją został przyjęty wniosek poznański, domagający się stawiania kandydatów, o ile nożności zamieszkałych w odnośnym okręgu.

Z kolei przystąpiono do obrad nad ustawą organizacyjną, którą przyjęto z następującymi zmianami:

§ 10 otrzymał następujące brzmienie:

„Zjazd nadzwyczajny. Prawo zwolnienia zjazdu nadzwyczajnego przysługuje: 1) zarządowi w porozumieniu z komisją kontrolującą, 2) komisji kontrolującej w porozumieniu z

większością mężów zaufania. Wezwanie na zjazd nadzwyczajny musi być ogłoszone najmniej na 3 tygodnie przed terminem, według zwykłego porządku.“

Nowy § 13 brzmi:

„Zarząd wysyła, o ile istnieje potrzeba, 1—3 delegatów na kongresy niemieckiej partii socjalno-demokratycznej. Delegaci zarządu występują na tych kongresach w charakterze gości. Organizacje lokalne Polskiej Partii Socjalistycznej nie wysyłają delegatów na kongresy Niemieckiej Partii Socjalno demokratycznej.“

Oprócz tego wstawiono do ustawy nowy ustęp „Organ partyjny“:

§ 16. Organem P. P. S. zaboru pruskiego jest tygodnik „Gazeta Robotnicza“.

§ 17. Redaktora i ekspedytora „Gazety Robotniczej“ mianuje zarząd partyjny.

Na wniosek towarzyszy z Poznania zjazd uchwalił wydanie kart legitymacyjnych partyjnych dla towarzyszy, nie mogących się organizować w towarzystwa polityczne.

W kwestii ustalenia programu P. P. S. zaboru pruskiego, zjazd poleca zarządowi partyjnemu rewizję programu P. P. S. zaboru pruskiego. Nowe wnioski i poprawki powinny być ogłoszone w „Gaz. Rob.“ na 3 miesiące przed zjazdem VII Zjazdem partyjnym.

Teraz przystąpiono do wyboru zarządu i komisji kontrolującej. Postawione były dwa wnioski: jeden żądał, aby zarząd znajdował się w Berlinie, a komisja kontrolująca tam, gdzie będzie wychodziła „Gaz. Rob.“, to jest na Śląsku; drugi wniosek domagał się, aby siedziba była na G. Śląsku. Pierwszy wniosek został przyjęty 14 ma głosami przeciw 12.

Do zarządu wybrani zostali towarzysze: Thiel (27 gł.), Merkowski (24 gł.), Berfus (22 gł.), Biniszkievicz (21 gł.), Gościński (20 gł. po wyborach ściślejszych pomiędzy nim a tow. Wlekińskim).

W skład komisji kontrolującej weszli tow. Kandziara (Zaborze), tow. Dylong (Król. Huta) i towarzysza Drodź (Załęzka Hołda).

Zamknęły zjazd o 11-ej wieczorem śpiewy kółka śpiewackiego „Wolny duch“ oraz przemowa przewodniczącego tow. Berfusa, który w ten sposób zakończył: Słyszeliśmy tu słowa pieśni: „w walce myśmy nie ugięci!“. Zjazd obecny przekonał nas o tem; pomimo przeszkód odbyliśmy narady, pomimo zaprzeczenia nam samodzielności, zdobywamy się na krok tak stanowczy, jak przeniesienie Gazety do kraju. Zawsze przewodniczyłem na zjazdach naszej partii, ale żaden nie zadowolnił mnie tak, jak dzisiejszy. Kończę okrzykiem: Niech żyje Polska Partia Socjalistyczna! Niech żyje międzynarodowy socjalizm! Niech żyje wolny polski lud! A teraz zamykam VI Kongres P. P. S. zaboru pruskiego.

(Broszurka z obszernym sprawozdaniem ze Zjazdu wyjdzie za kilka dni. Prosimy towarzyszy o natychmiastowe zamówienia)

Sprawy partyjne.

Zarząd Polskiej Partii Socjalistycznej, wybrany na Zjeździe, ukonstytuował się jak następuje: August Berfus I, Marcel Gościński II przewodniczący, Franciszek Merkowski I, Józef Biniszkievicz II sekretarz, Stefan Thiel kasyerem.

Adresa ich są: Berfus, Reichenbergerstr. 50. Gościński, Oderbergerstr. 13. Merkowski, Wallnertheaterstr. 20. Biniszkievicz, Sophienstr. 7 (wszyscy w Berlinie). Stefan Thiel, Britz-Berlin Jahnstr. 3.

Wszelkie listy dotyczące spraw partyjnych i agitacyjnych prosimy posyłać na adres:

F. Merkowski, Berlin Wallnertheaterstr. 20.

Wszelkie pieniądze na cele agitacyjne na adres: St. Thiel, Britz-Berlin Jahnstr. 3.

Zarząd Polskiej Partii Socjalistycznej.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Pruska „sprawiedliwość i prawo“ wobec polaków. W Szubinie miał się odbyć wiec polski, władze zakazały takowy, jak gazety donoszą, bez podania powodów. W Poznaniu miał mieć naukowy wykład dr. Kozłowski z Krakowa. Władze pruskie na to nie zezwoliły. W Gylfi przeszkodzono wiec polski.

Kulerskiemu z Grudziądza wytoczono proces za mowę na wiecu w Gniewkowie. W redakcyi „Pracy“ poznańskiej i w księgarni wdowy Lange w Gnieźnie odbyły się rewizye.

W Gryfii odbyły się wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego. Z trzech kandydatów, konserwatysty, postępowca i socjalisty, żaden nie otrzymał absolutnej większości. Po tygodniu odbyły się wybory ściślejsze pod hasłem: walka przeciw podrożeniu chleba. Na postępowca skupiły się wszystkie głosy jego i socjalistyczne, skutkiem czego olbrzymią większością głosów wyparto z okręgu po raz pierwszy junkra pruskiego, zwolnika cel zbożowych, napewno raz na zawsze.

Galicya. VII Kongres krajowy polskiej partii socjalno-demokratycznej Galicji i Śląska zwołuje tamtejszy zarząd partyjny do Lwowa na dzień 29 i 30 czerwca r. b. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu wykonawczego, 2) Sytuacja polityczna i ekonomiczna, 3) Organizacja, agitacja i podatek partyjny, 4) Prasa i wydawnictwa partyjne, 5) Wybory sejmowe, 6) Wybór komitetu wykonawczego, 7) Wnioski.

Awantura chińska a nie wojna, jak ją fałszerzy historii nazywają, skończyła się fiaskiem dla europejskich mocarstw. Chiny wojny Europie nie wypowiedziały, ani jako naród pracy i pokoju nie stawiały nawet czynnego oporu. Ze strony Europy kierowano się prawem mocniejszego, dokonano spustoszeń na życiu i mieniu, jakich świat dotąd nie widział. Awantura trwała rok cały, miała ona się zakończyć pokonaniem i upokorzeniem dumnego chińskiego olbrzyma, a nawet pogromem i rozdrapaniem prastarego państwa niebieskiego, ruiną cywilizacji wschodniej, a tryumfem europejskich kulturników. Stało się całkiem inaczej, kultura chińska polega na pracy i ludzkości, a nie mordach i grabieżach. To też złoty kolos ani nie runął, ani nie zadrzał, lecz ostał się i stoi, i moralne zwycięstwo ma poza sobą, a upokorzona została Europa, bo mordy i pożogi ma na swem sumieniu, straciła miliony bogactw, o eksporcie towarów ani myśli, przeciwnie; obrażone Chiny nie od Europy nie wezmą. Fabryki w Europie stanęły, stały tysiące robotników walczy z śmiercią głodową. Zaś kontrybucja wojenna 450 milionów taelów, jakie rząd chiński zobowiązał się w 30 latach mocarstwom zjednoczonym zapłacić, pozostanie obietnicą cacanką, bo gdzie nie niema, tam i cesarz nie nie uzyska. Już dziś zażądały Chiny przedłużenia terminu wypłacenia do lat 40 i to bez procentu. Jedno tylko z ośmiu najeźdźczych mocarstw może o sobie powiedzieć, że z wyprawy po złote runo nie wraca z próżnymi rękoma. Tem mocarstwem jest Rosya, która, zająwszy Mandżurię tytułem, że kraj ten musi mieć w swej mocy, ponieważ tamtejsze koleje, zbudowane za rosyjskie kapitały, potrzebują koniecznie silnej opieki ze strony wojsk carskich — pochwyconego szczęśliwie łupu nigdy już, jak się zdaie, nie puści.

Z owych 450 milionów mają otrzymać: Austria 13 milionów koron, Rosya 17 i pół m. rubli, Japonia 45 m. jenów, Francya 280 m. franków, Belgia 30 m. franków, Niemcy 240 m. marek, Anglia 24 m. f. szt., Ameryka 25 m. dolarów, Włochy 6 m. lirów, Holandya i Hiszpania po milionie taelów.

Tak uplanowali sobie europejczy najeźdźcy zapłatę za swą „uczciwą“ pracę. Na punktualną wypłatę muszą się nieco cierpliwieć, bo chińczycy chcąc zapłacić, muszą najpierw spalone miasta odbudować i uprząwić i obsiać spustoszone łany.

Nareszcie przyszło jeszcze raz przed odjazdem wojsk z Chin do krwawej walki. — Ale nie z chińczykami, tylko chrześcijańskie wojska pomiędzy sobą zaczęły się zabijać i to o dość „honorową“ rzecz, bo o chińskie dziewczęta, do których chrześcijańscy kulturnicy gwałtem chcieli wtargnąć i je zbezczęścić, zhańbić. Oto co biuro telegraficzne Reutersa donosi:

W Tientsinie przy ulicy Taku przyszło do krwawego krawalu. Kilku angielskich fizylierów, którzy pełnili służbę policyjną, przeszkodził francuski żołnierzom wtargnąć do pewnego domu do dziewcząt. Oburzeni francuzi uderzyli bagnietami i kamieniami na stróżów porządku. Ci ostatni w obronie własnej dali

kilka strzałów na postrach. Odgłos strzałów zwabił niemieckich żołnierzy, którzy stanęli po stronie francuzów. Zagrożeni Anglicy zaczęli strzelać na dobre, przyczem zabili 1 francuza i 3 ranili; również 5 niemieckich żołnierzy odniosło rany. Po stronie straży odniosło lekkie rany 4 angielskich fizylierów i 1 japończyk. Dopiero gdy się zjawiał niemiecki oficer z silnym oddziałem żołnierzy, położył krawalowi koniec.

Czy chinczyki będą się zapalać do takiej europejsko-chrześcijańskiej kultury?

Korespondencje.

Poznań. Brak pracy we fachu stolarskim. Jak trudno tu walczyć stolarzom, dowodzi najlepiej, jaki brak pracy panuje w tym fachu. Stosunki panują tu wprost opłakane, mebli nikt nie kupuje, budowle leniwie wznoszą się w górę. Zastój, z jakim się liczą fabrykanci mebli i przedsiębiorcy budowlani, brak kapitału na możliwie niski procent, oto powody dla czego tak mało pracy znajdują czeladnicy stolarscy. System, jakiego się tu trzymają, fabrykanci mebli, nie jest może jeszcze wszędzie znany. Systemu tego trzymają się tu także właściciele składów garderoby i obuwi. Prócz stolarskiej fabryki Zelanda niema nigdzie innej fabryki mebli, gdzieby robotnicy pracowali na miejscu. Inny sposób im przynosi więcej zysku, a mniej kłopotu; oto dają robotę do domu małym majsterkom. Ci majsterkowie zmuszeni są trzymać czeladników, więc wspólnie są wyzyskiwani przez wielkich fabrykantów. Majster, taki jakby dla ironii zwany majstrem, pracuje wspólnie z czeladnikiem i więcej jeszcze od tego ostatniego dbać musi, by robota zadowolniła fabrykanta i była na czas wykończona. Zarobek, średnio biorąc, wynosi przy meblach 13,50 m. tygodniowo przy 12-godzinnej pracy. Przy budowlach zarobek wynosi 18 m. tygodniowo przy 10 godzinnej pracy. Należy przy tem zwrócić uwagę na drożyznę artykułów spożywczych i drogie mieszkania — a będziemy mieli dokładny obraz położenia robotnika poznańskiego. Nic też dziwnego, że robotnik poznański źle odżywiony, mieszkający zazwyczaj w jednej stancyi, czas swój wolny spędza w dystrylacji, gdzie przy kieliszku zapomina o trapiących go dolegliwościach. Jakż jest ratunek dla stolarzy poznańskich? Żaden inny prócz organizacji, która tylko może wyrwać robotników z dzisiejszego okropnego położenia. Każdy robotnik powinien należeć do organizacji fachowej i politycznej, które nietylko bronią robotnika przed wyzyskiem, ale go umoralniają, czynią go człowiekiem myślącym, który chce dzisiejszą nędzę zastąpić lepszym jutrem. K.

Kolebki koło Leszna. Jak dobry pasterz czuwa nad swoją trzodą, tak i ja czuwam nad każdą duszą, za którą przed Bogiem odpowiadac będę. Czyńcie wolą Chrystusa Pana, który nie jednego bogacza wybawił od ziemskiej mamony i pozyskał dla nieba. Naśladując onego bogacza, który pogardził ziemskimi dobrami, wszystko sprzedał i wszystkie bogactwa rozdał ubogim i poszedł za głosem Chrystusa Pana.

Takie kazanie usłyszałem w ubiegłe święta w kościele, przy którym spędziłem miły wiek dziecięcy i do którego skierowałem pierwsze swe kroki, przybywszy z rodziną do krewnych w odwiedzin po 20-tu latach.

Dobry księżyna, pomyślałem sobie, toć on nie jednemu biedakowi lęz otrze i z każdą odrobiną z ubogimi się dzieli.

Ach jaki zawód. Jestem na weselu i dowiaduję się, że ów księżyna, który innym stara się mamonę obrzydzić, sam jej tyle naskarbił, że oprócz probostwa jeszcze folwark sobie kupił. Nie dosyć na tem. Mój krewny, biedny robotnik Walenty Szutarski, „musiał” się ożenić, prosi księdza o ślub. — A masz pieniądze? pyta księżyna. — Niemam, proszę ks. proboszcza i całuje go po ręce. — A, to twoja naręczona musi mieć pieniądze, przecież służyła 10 lat we dworze, była oszczędna to może zapłacić; darmo ślubu dać nie mogę. — Proszę ks. proboszcza, z tem dzieckiem, to też kosztowało i musi być chrzczone. — A nie boicie wy się Boga? wprzód dziecko niż ślub! Zapłaćcie 13,50 m. za ślub i 2,50 m. za chrzest, inaczej

ani rusz. — Robotnik płaci co ksiądz żąda, całuje w rękę, odchodzi i dostaje ślub i chrzest, ale poczęsną na weselisko, łóżko, stół, wziął od rzemieślnika na odpłatę.

Na weselu skombinowałem księdza kazanie z jego pożądlivością. — Doprawdy, zawołali wszyscy, to oglupianie ludzi, zalecają ubóstwo i pokorę, ażeby onym jak najwięcej się dostało. Do takiego przekonania przyszli weselnicy, gdy im to wszystko nieco objaśniłem. A gdy im o zamiarze podrożenia chleba rzecz przedstawiłem. — A to gorsi niż złodzieje, była odpowiedź, bo ci kradną tym co mają, ale ów projekt junkersko-centrowy zamierza wypłądować najbiedniejszych z biednych. Tyle z agitacji, choć na weselisku. F. B.

Lazy-Huta przy Radzionkowie. Robotnicy u nas bardzo wczesnie wyczerpią swe siły i zdrowie, bo normalnego odpoczynku u nas niema. Nawet chorować ci bracie nie wolno. Otóż pewien robotnik meldował się 12 go maja że jest chory, prosił o urlop i takowy dostał. Gdy przyszedł 14-go p. inspektor zaczął wypytywać, gdzie tak długo był, że całą niedzielę i poniedziałek nie pracował. Robotnik odpowiedział, że był bardzo słaby, ledwie do kościoła do spowiedzi zaszedł. Na to p. inspektor, że ma roboty patrzeć, a gdy jeszcze raz się to stanie, to może sobie iść skąd przyszedł.

Trzeba wiedzieć, że do pracy wstawamy o 2-giej godzinie w nocy; zdarza się, że czasem ktoś zaśpi, przyjdzie zapóźno, za co, jak to się już zdarzyło, wypowiedziano robotnikowi robotę.

Nieznośnym uciążliwościom, nieladowi i niewoli, są winni sami robotnicy. Zamiast klasowego zrozumienia i solidarnej obrony swych interesów, panuje u nas pochlebstwo, lizalpstwo, gonienie za pańską łaską, a na koniec zdrada jeden drugiego. Ktokolwiek w mowie lub czynie się zdradzi jako człowiek postępowy, prawy socjalista, już za chwilę wie o tem państwo, już obmyślają nań ruinę. Głupota, zaślepienie wśród tych niewolniczych nędzarzy robotników jest tak wielkie, że nawet pobić swych kamratów się odgrają.

Mieliśmy tak zwaną pańską łaskę na św. Floryana t. j. wolne piwo i zabawę. Szmelcerzy i sulerzy dostali po bułce, 1/4 funta kiełbasy i po 5 szklanek piwa. Robotnicy tyleż bułki i kiełbasy, lecz piwa tylko 3 szklanki. Kilku donosów, jak się dorwali do beczki, wypili za innych. Przy biatyce nie natrafili socjaliści, lecz zbili niejakiego robotnika Gajdę, że mu nogę w trzech miejscach złamali. Takie dzikie stosunki panują jeszcze tutaj wśród robotników.

Szwagier Marków z Chin.

Listy z Górnego Śląska.

Królewska Huta 4 czerwca 1901.

Ostatnia nasza odpowiedź zaniepokoiła widocznie „Katolika” i „Pracę” mocno. Energetycznie p. H. K. z H. też nie dał za wygrane i dostał aż dwie odpowiedzi — jedną w „Dz. Śl.”, a drugą w ostatnim numerze „Pracy”, i to bardzo obszerną. Polemika już o tyle poskutkowała, że Dziennik obiecuje, iż przyszły wiec odbędzie się przy współudziale kobiet.

Odpowiedź w „Pracy” jest jeszcze ciekawszą. „Redaktor” rozpisuje się o taktyce związków zawodowych w Anglii i Niemczech „Praca” twierdzi, że związki zawodowe w Anglii o socyalistach nie wiedzieć nie chcą. Szanowny pan „redaktor” zapomina o tem, że na ostatnich kongresach związków angielskich uchwalono rezolucję, iż związki te coraz więcej do socyalistów zbliżać się mają. Co do związków niemieckich, to „Praca” trzyma się zwykłej taktyki krętaactwa. Gdy robotników od tych związków odmawia, nazywa je socyalistycznymi; dzisiaj zaś twierdzi, że głównie związki niemieckie nie są socyalistycznymi! Kiedy to panom redaktorom z „Pracy” wierzyć? Rzecz się tak przedstawia: Związki niemieckie nie są oficjalnie socyalistycznymi, ale są — prawie bez wyjątków przez socyalistów kierowane i tym zawdzięczają swój energiczny, prawdziwie robotniczy kierunek. Związki te są zupełnie bezpartyjne. Każdy robotnik — bez względu na swe polityczne lub religijne przekonanie — może do nich wstępować. To jest ich zaleta, to im daje siłę. „Praca” chwali odrazu taktykę „bezpartyjną”. Czysta obłuda to ze stro-

ny organu związku bytomskiego, wykluczającego wszystkich robotników ze socyalistycznym przekonaniem ze swych szeregów, związku, którego posiedzenia kończą się bez wyjątku religijnym okrzykiem na cześć papieża, a wysoko-polityczno-partyjnym na cześć Wilhelma II. Czy taktyka „bezpartyjna” tak wygląda?

Dalej „Praca” pisze: „Ponieważ socjaliści jako tacy strejków zwykle nie urządzają, dla tego niema co pisać o wygranych przez socyalistów strejkach”.

Zgodzilibyśmy się na to zupełnie, gdyby „Praca” przy wszelkich strejkach przegranych nie wymieniała socyalistów jako za nieodpowiedzialnych. Powtarzamy, że taki sposób informowania czytelników jest nieuczciwy.

Dalej „Praca” twierdzi, że na G. Ślązku zarobki bez strejków się ciągle podwyższają. Robotnicy śląscy są innego zdania. Wiedzą oni dobrze, że podwyżki te były tylko na papierze. Zmarnowanie zdrowia przez szczyty dodatkowe, coraz wyższe wydatki na mieszkanie i pokarm wyrównały wszelką podwyżkę zarobków. Twierdzimy zarazem stanowczo, że związek bytomski, liczący — jak przewodnicy twierdzą — 14 000 członków, mógłby co dla robotników uzyskać, gdyby był rzeczywistym związkiem robotniczym, gdyby nie trzymał się ciasnych przesądów partyjnych i gdyby był kierowany przez samych robotników, a nie przez kapitalistyczną spółkę bytomską.

Wykręty „Pracy”, dlaczego nie chciała wymienić nazwiska oszusta — urzędnika, są tak błache, że nie warto o nich wspominać. Tymczasem „Dz. Śl.” uprawia tę samą taktykę niewymieniania nazwisk. „Dz. Śl.” umieszcza w jednym z ostatnich numerów oburzający fakt germanizacji w kościele „z niedaleka”. Chodzi o posiedzenie parafialne, na którym ksiądz chciał zmusić zastępców, aby mówili tylko po niemiecku. Ksiądz ten umie też po polsku. Czy to nie germanizacja?

W tym samym numerze donoszą z Załęzia „jak się germanizacja wciska do kościoła”. Nas to wszystko nie dziwi. Ksiądz jest urzędnikiem — a urzędnik ma przy dzisiejszych prądach poniekąd chęć zastosowania się do życzeń panujących. A lud na G. Ślązku oburza się codziennie więcej na księży germanizatorów.

Zarazem zwrócimy uwagę na inną specyalność „Katolika”. Od kilku tygodni pismo to umieszcza ciągle obrazki, przedstawia jakie bądź nieludzkie kary. W nr. 62 widzimy wstrętny obrazek p. t. „Stracenie dostojników chińskich w Pekinie”. Czy też „Katolik” chce przyzwyczaić swych czytelników do hułkiej działalności siepaczy europejskich w Chinach. Porządny człowiek wzdryga się, gdy widzi, jak taki „Katolik” wpływa na najgorsze zmysły człowieka. Zresztą niema się co dziwić gazetce, która namawia do biatyk na wiecach!

Gazety ogłaszają listę przysięgłych o b na przyszły okres sądowy. Sami fabrykanci, dyrektorzy, inżynierowie, urzędnicy i t. d. Robotnika ani jednego. Potem będą sądy — i to przeważnie nad robotnikami. A pomiędzy sędziami nie będzie ani jednego z ich własnej klasy, ani jednego, który by mógł zrozumieć ich cały sposób życia, ich biedę i nędzę. Po przeczytaniu takiej listy każdy może zrozumieć, dlaczego żądamy wybieralności przysięgłych przez sam lud.

Wiadomości potoczne.

* **Tow. Dylong**, który za rzekome rozdawanie odezw na ulicy dostał z policyi mandat karny na 9 marek, gdy wniósł o rozstrzygnięcie do sądu, został skazany na 90 m. lub 30 dni więzienia. Przeciw temu wyrokowi tow. Dylong wniósł apelację. Termin przed sądem apelacyjnym w Bytomiu odbył się zeszłej środy. Świadek policyant, który oskarżonego denuncyował, zeznał, że sam nie widział, tylko słyszał od kogoś, że Dylong na ulicy dał komuś odezwę. Dalsze zeznania były również sprzeczne, niepewne, przeto sąd termin odroczył, aby też odwodowego świadka powołać i przesłuchać, którego Dylong podał.

* **Śląsk.** Ochrona przed policyantami. Nigdzie bodaj tyle policyantów nie napakują do więzień, co na Górnym Ślązku. Najnowszy

wypadek brutalstwa pewnego policyanta jest następujący: Handlarz Kłosek ze Zaborza jedzie wcześniej rano gdy jeszcze było ciemno na targ do Królewskiej Huty. Naraz zastępuje mu drogę po cywilnemu ubrany sierżant Józef Bartoschik i pyta o nazwisko. Na szyldzie u wozu przy latarni jest moje nazwisko, odpowiada Kłosek, a myśląc, że ma z opryskiem do czynienia, który go chce na drodze obrabować, podciął konie i chce jechać. W tej chwili uderzył policyant Kłosika kijem przez ręce tak silnie, że mu leje wypadły. Żona Kłosika chwytając leje i chce jechać, lecz i one rąbie policyant kijem po rękach i po głowie, chwytając Kłosika, ściga z wozu, że go pokaleczył. W tej chwili jakby anioł obronny nadchodzi z szychty robotnik Kowalski. Nie namyślając się długo huknął pięścią w kark brutalnego napastnika i uwolnił Kłosików, że mogli odjechać. Teraz Kowalski, zamiast dostać jaką państwową nagrodę, został aresztowany i później za czynną obrazę „urzędnika” został przez sąd ławniczy w Zabrzu skazany na 25 marek kary. Handlarz Kłosik, przybywszy do miasta, kazał się opatrzyć przez dra Kreisla, zaskarżył policyanta za napaść i pobicie, którego też sąd gliwicki zasądził zeszłego tygodnia na 6 miesięcy więzienia. Nadmienić należy, że sierżant Bartoschik nie prywatnie tłukł się w cywilnym ubraniu tej nocy po ulicach, tylko wykonywał powierzona mu służbę, której tak haniebnie nadużył. Podobne wypadki zdarzają się na Śląsku bardzo często, przeto rozsądnie by było od odnośnych władz, które policyantów i żandarmów ustanawiają, żeby więcej zważali na ich ludzkie wychowanie, niż na „strammheit”. Wtedy pomiędzy obywatelstwem cywilnym a urzędniczym nie byłoby tyle antagonizmów, tyle brutalstwa i tyle krzywd i strat, na jakie nie tylko ci co do więzień idą, ale całe rodziny są narażone.

*** W Mysłowicach** piorun uderzył w kościół katolicki parafialny i spalił go do szczytu. Także koło Mysłowic we wóz jadący na pole uderzył piorun i zabił 5 na nim siedzących robotnic oraz oba konie.

*** Walbrzych** (Dolny Śląsk). Wielkie nieszczęście w kopalni węgla pod Walbrzychem, gdzie w piątek zginęło 21 górników wskutek pożaru małego szybu, pokazuje, że urządzania po kopalniach nie są takie, jakie być powinny. Spaliła się budka nad szybikiem, a w skutek tego małego pożaru szybik zaczął się palić. Śwąd i dym był w kopalni tak wielki, że 21 górników straciło życie, pomiędzy nimi kilku przy pracach ratunkowych.

*** W Królewcu** zmarł nagłą śmiercią prezes rejencyjny Wilhelm Bismark, syn starego satrapy tyrana polaków i socjalistów.

*** W Gąbinie** (Prusy Wschodnie) zastrzelono przy eksekucji rotmistrza Krosigka, który był podobno plagą żołnierzy. Poderzejnie padło na tych podoficerów i szeregowców, którym zabity najczęściej dokuczał, uwięziono ich kilku, proces trwał cały tydzień. Oskarżeni dowiedli swoją niewinność i zostali wszyscy uwolnieni. Tylko podoficera Marten za ucieczkę z więzienia śledczego skazano na rok więzienia.

Ciekawem w tem procesie było co chwila wykluczenie publiczności, mianowicie każdą razą, wykluczono publiczność, gdy chodzilo o zeznania, jakimi sposobami rotmistrz swym podwładnym dokuczał. Żołnierze gąbińscy odetchną sobie prawdopodobnie swobodniej, że się tyrana pozbyli, a dla kolegów p. Krosigka śmierć jego powinna być przestroga, że z ludźmi chociaż przy wojsku należy się po ludzku obchodzić.

*** Warszawa.** Nowy gubernator Czartkow sprowadził się do Warszawy. Carsko-służalcza szlachta polska, na czele z książem Radziwiłłem, i złota burżuazja polsko-żydowska zgatowała nowemu satrapie wspaniałą ucztę. Wychylano kielichy na zgodę polsko-carską i wygłaszano toasty na cześć carskich urzędników i ich kobiet. Zdrada targowicka polskiego ludu została znów odświeżona.

*** Generalny konsul niemiecki w Warszawie** został złapany na kontrabandzie. Niedawno temu dostawiono na warszawską komorę celną wagon z wielkiem wozem z meblami, w którym mieściły się rzeczy świeżo mianowanego konsula generalnego niemieckiego. Po wyładowaniu, wagon wraz z wczem odstawione

zostały na stację towarową dla wyprawienia z powrotem do Berlina. Na stacji w nocy zgłosił się do stróża kolejowego jakiś człowiek i prosił o wpuszczenie go do wnętrza wozu, za co ofiarował mu rb. 100. Stróż odrzucił propozycję i zawiadomił władzę celną. Zarządzono rewizję wozu i pod pokrowcami znaleziono 12 000 sztuk cygar bawarskich. Dyrekcyja komory skonfiskowała je, a także pokrowce i cały wóz meblowy i zarządała od konsula 4000 rb., jakie się należą komorze za ujawnioną kontrabandę, przy wartości przemycanych cygar 1700 m.

*** Ważny wyrok.** Składki talerzowe na zgromadzeniach stanowiły nieraz sporny punkt pomiędzy władzą policyjną a zwołującymi zebrania. Zwykle trzeba było takowe na zgromadzeniu uchylać, lub o pozwolenie do policyi wnioski robić, a nieraz to wszystko i jeszcze zapowiedzieć, że się pewne wstępne pobiera — a mimo tego wszystkiego nieraz kwotę talerzową konfiskowano i zbieraczy procesowano za niedozwoloną kolektę. Taki proces wytoczono tow. Vetterowi w Gleichbergu, który był przewodniczącym zebrania i zebrał składkę talerzową na pokrycie kosztów. W pierwszej instancji sąd go uwolnił na tej zasadzie, że V. nikogo do składki nie nagabywał, a tylko talerz postawił na stole i ludzie dobrowolnie pieniądze dawali. Przeciw temu wyrokowi prokurator założył apelację, sprawa oparła się o najwyższy sąd pruski o Kammergericht, który za wyrokował, że składka talerzowa nie jest wcale kolektą w rozumieniu prawa. Kolekty są tylko te, jeśli się chodzi zbierać od domu do domu i ludzi monituje. Takie kolekty zależą od pozwolenia władzy prowincjonalnej. Wynika to ze słów prawa krajowego, które brzmi: „Rozpisana kolektka” „Ausgeschriebene Kollekte”. Składki talerzowe temu prawu nie podlegają, nie są one żadną kolektą i inicjatorzy takowych nie podlegają żadnej karze.

Taki wyrok wydał najwyższy sąd pruski. Jest on dla nas socjalistów i polaków bardzo ważny, albowiem zwoływanie zebranych przez inseraty, plakaty, płacenie za sale i t. p. pociąga za sobą znaczne koszty. Zwołujący nie zawsze jest taki bogaty, żeby to wszystko mógł opłacić, gdy tymczasem większej liczbie zebranych, dającej parę fenygów na talerz, nie robi to wielkiego uszczerbku na majątku.

*** Przeciw militaryzmowi.** Mowa posła Daszyńskiego, broszura w oktawie o 32 stronicach, cena 10 fen., jest na składzie „Gazety Robotniczej”. Dziełko to nie zawiera nic karygodnego, a wobec antykułturnego stanowiska militaryzmu wogóle a stanowiska socjalistyczno-ludowego, jest ono bardzo pouczające, dlatego prosimy o liczne zamawianie i nadsyłanie pieniędzy.

„Kalendarz Robotniczy”
informacyjny i literacki
ma być wydany
w myśl uchwały VI Zjazdu P. P. S.
zaboru pruskiego.

Cena 10 fen.

Towarzysze! Nie mając funduszu na wydrukowanie tak pożytecznego wydawnictwa, zwracamy się do was z przedpłatą. Należy zamawiać od razu najmniej 10 egzemplarzy i z góry nadesłać należność 1 marki do redakcyi „Gazety Robotniczej” zamawiając większą ilość egzemplarzy, żaden z towarzyszy nie ponosi ofiary. Każdy towarzysz znajdzie przecie 9 znajomych, którym kalendarze sprzeda. Towarzysze, prosimy was o poparcie, a wydamy po raz pierwszy swój własny kalendarz!

O g ł o s z e n i a.

Zebranie
Towarzystwa Socjalistów Polskich w Berlinie
odbędzie się dziś w sobotę wieczorem o godzinie 9-tej, w lokalu p. Feuersteina, Alte Jakobstr. 75.

Na porządku dziennym: 1. Odczyt. 2. Dyskusya. 3. Wolne głosy.
O liczny udział uprasza Zarząd.

Wiec publiczny polski w Berlinie
odbędzie się w niedzielę 9 go czerwca, o godz. 3 po południu w lokalu p. Feuersteina, Alte Jakobstr. 75.

Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie ze Zjazdu. Referentka tow. Gulińska. 2. Sprawa agitacji i wolne głosy.
O liczny udział uprasza Komisya agitacyjna.

Hamburg. Publiczne zebranie
robotników polskich Altony, Hamburga i okolicy odbędzie się w niedzielę dnia 9 go czerwca o 4 tej godz. po południu w Altonie, Schweizer-Saal Grosse Freiheit Nr. 39

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie delegata z VI Zjazdu P. P. S. pod zaborem pruskim. 2. Dyskusya. 3. Sprawozdanie z czynności męża zaufania, obrotu kasy i wybór tego samego. 4. Wolne głosy.
O liczny udział rodaków i rodaczek uprasza Zwołujący.

Papierosy i tytonie
ruskie i tureckie
specyalność „Batory” i „Liebknecht”
poleca fabryka
W. A. Radolińskiego w Riksdorfie
Kneesebekstr. 145.

B r e m a.
Neuweg 12. **M. Neuberg.** Nordstr. 193-195.
Polecam mój
wielki skład garderoby męskiej i dla chłopców
ubrania do roboty po znanych tanich, ale stałych cenach.
Członek towarzystwa rabatowego „Brema”
Nordstr. 193-195. **M. Neuberg.** Neuweg 12.
Upraszam polskich towarzyszy przekonać się o tanioci i rzetelności moich towarów.

A. G. Müller w Bremie
Dom towarowy
specyalność garderoba dla robotników,
trzewiki i buty.

R E S T A U R A C Y Ę
zaopatrzoną w dobre trunki i potrawy, salkę do posiedzeń poleca **Franciszek Merkowski,**
Wallnertheaterstr. 20.

Restauracya „Palisadka”
codziennie zaopatrzona w prawdziwą polską kiełbasę własnej roboty — towar najrzetelniejszy! — Wódki znakomitych wyrobów. — Arak, rum (w butelkach) po niskich cenach. Wyborne cygara i papierosy. — Salkę do zabaw familijnych, fortepian, bilard francuski. — Wyśmienite śniadania, obiady i kolacye, piwa w różnych gatunkach poleca
Leonard Radomski.
N. O. przy Pallisadenstr. 69.

Nowa Restauracya polska
Marsiliusstr. 20 przy Gr Frankfurterstr.
W każdą niedzielę koncert.
Bilard francuski. Salka do posiedzeń na 50 osób.
Wszystkich Rodaków jak najuprzejmiej zaprasza
Antoni Wosiński.

Restauracyę nowo otwartą, zaopatrzoną w dobre trunki i potrawy, salkę do zebrzeń towarzyskich, poleca szanownym rodakom
Stanisław Czabański,
Brandenburgstr. 39, przy Kommandantenstr.
Riksdorf. Szanownym Rodakom polecam moją restauracyę, zaopatrzoną w dobre trunki i przekąski. **Salę do zebrzeń.**
St. Kaczmarek. Hermanstr. 200, róg Kopfstr.